Nr. 1. Lwów, dnia 13. stycznia 1921. Rok LIV.

ROLNIK

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcją
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za I. kwartał, t. j. od 1/I do 31/III Mk 600.
Zobowiązania za zamówione czasopismo ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracja „Rolnika“, tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

PROF. STEFAN PAWLIK.

Zadania i obowiązki ziemiaństwa.

*Na tle referatów wygłoszonych na zebraniu Związku Ziemian w Warszawie w dniu 6. czerwca 1921**).

Wiadomo, iż kropla spadająca stale na to samo miejsce złobi nawet kamień. Takie samo znaczenie, nota bene w przenośni, przypisujemy akcentowaniu zadań i obowiązków ziemiańskich. W rzeczywistości zawód gospodarującego ziemianina należy do wyjątkowo ważnych i olbrzymie na nim ciążą zadania i obowiązki. Z tego powodu podkreślić musimy myśl wydawnictwa powyższych referatów, jako bardzo szczęśliwą.

O. J. Woroniecki twierdzi słusznie, że praca na ziemi jest posłannictwem, że praca ta, prócz wykształcenia zawodowego, wymaga pewnych wartości moralnych. Tak jest. Nie powinna się ona ograniczać do groszoróbstwa i do „geszefciarstwa“, ale musi mieć ona wyższe cele na oku nietylko w słowie, ale i w czynie. „Umiłowanie i poszanowanie pracy wzrośnie przez podniesienie ogólnej oświaty zawodowej“, tak twierdziliśmy i pisaliśmy lat temu kilkanaście! Światowa wojna poderwała nasze przypuszczenie, mimo to należy stale podkreślać, że praca na roli należy do najszlachetniejszych a zarazem twórczych, i że ona daje olbrzymie pole do rozwijania swoich talentów pod każdym względem. Doskonaleniu się w tej pracy dopomaga w wysokim stopniu zetknięcie się stałe z przyrodą i jej umiejętne opanowywanie dla celów osobistych i społecznych. Bardzo słusznie podnosi referent, iż uzupełnienie studjów rolniczych w późniejszych latach, w czasie wykonywania zawodu, jest konieczne, bo wiedza wydziera, wprawdzie w powolnem tępie, ale stale, tajemnice przyrody, które mogą być spożytkowane przez ogół.

Postęp wiedzy i jej wpływ na ukształtowanie się we wszystkich dziedzinach jest do pewnego stopnia uzależnionym od poziomu wiedzy pracujących na roli w ogólności. Ale zawód gospodarski wymaga oddania się zupełnego a nie dorywczego, stąd też gospodarz, co podkreślali już nawet r z y m s c y a u t o r o w i e, musi olbrzymią część roku pozostawać na wsi. Nawiasowo dodaję, że błędnem było zjeżdzanie li tylko w lecie na wieś na żniwa, a omijanie pobytu na wsi w najważniejszych okresach, pracy t. j. uprawy i nawożenia roli oraz zasiewu. Kto źle bowiem uprawił i zasiał, ten nie będzie miał co zbierać. O tem dzisiaj wie bardzo dobrze każdy rolnik.

Zmieniły się warunki życia na wsi; opisywany i osławiony ongi zbytek zanikł zupełnie, pozostały łagodniejsze formy towarzyskie, które charakteryzują te klasy społeczne. Autor podkreśla konieczność czynnika, któryby na wsi łączył dwór — ziemianina z gospodarzem małorolnym i robotnikiem folwarcznym. Przedewszystkiem zaś podkreśla miłość bliźniego, od siebie zaś dodaję, konieczność zetknięcia się osobistego z powyżej wspomnianymi czynnikami pracy na wsi a nie li tylko „via ekonom“. Słusznie też akcentuje O. W.:

„Trzeba patrzeć w przyszłość i szukać tego, co łączy i spaja i zbliża ludzi do siebie, co daje głębsze zrozumienie i odczucie wielkiego braterstwa chrześcijańskiego, ustanowionego przez Chrystusa i niedającego się żadnem innem wiązadłem społecznem zastąpić. Trzeba umieć odnaleźć, w pracowniku na polu walk spo-

*) O. J a c e k W o r o n i e c k i: »Rola czynników moralnych w społecznem życiu ziemian«.
K a z i m i e r z F u d a k o w s k i: »Nasz stosunek do państwa i do zadań pracy publicznej«.
J a n S t e c k i: »Walka o nasze prawo do życia i jej drogi«. Wydawnictwo Rady naczelnej organizacyi ziemiańskich. Warszawa. 8 str. 70.

łecznych i politycznych nietylko złą wolę i wady, bo któż ich nie posiada, ale także i twórcze pierwiastki Boże i z nich zrobić punkt wyjścia wspólnej pracy.

Trzeba zejść z koturnowego stanowiska i siać koło siebie pogodę, radość, nawet wówczas, gdy przyjdzie dać napomnienie, by upomniany zdołał odczuć mimo wszystko życzliwość u karcącego, a przytem nie zapominać nigdy o bezwzględnej sprawiedliwości.

Autor podkreśla znaczenie miłości Ojczyzny w naszych dziejach porozbiorowych, żąda jednakże jej pogłębienia i przystosowania miłości Ojczyzny do nowych wielkich zadań budowy państwa. I tu stawia następujące zadania: życzliwość w stosunku do społeczeństwa, mieć zawsze dobro nietylko swoje ale i ogółu na oku, uczciwość podatkową i chętną ofiarność na cele społeczne. Ziemian, po daninie krwi i mienia w r. 1920, czeka gotowość ofiarności na najważniejsze dziedziny życia narodowego. A więc naprzód na cele nauki zawodowej, na potrzeby kościoła, na naukę i kulturę polską wogóle, na wielką dziedzinę dobroczynności i opieki społecznej. Przypominać trzeba, zdaniem autora, ludziom bezdzietnym wielkie potrzeby społeczeństwa i zachęcać do rozumnego rozporządzania swym majątkiem.

A kto Ojczyźnie daje, niechaj wie, że daje sobie i stwarza sobie i swoim najbliższym lepszą przyszłość.

W zakończeniu nawołuje autor zupełnie słusznie do rozumnego optymizmu i energicznej pracy nad wytępieniem pesymizmu, który autor stawia na równi z zarazami epidemicznie grasującemi, wkońcu rzuca nawet myśl opodatkowania pesymistów.

Rzecz p. Fudakowskiego jest bardzo dobrze ujęta. Słusznie powiada autor, ażeby Polska była polską, trzeba, by każdy Polak jasno wiedział, jakie ma w stosunku do niej obowiązki, a potem dopiero jakich praw dopominać się może. Podobnie i grupy społeczne, a więc i ziemianin polski, musi sobie jasno przypomnieć, jaką rolę czynną ma w społeczeństwie odegrać jako czynnik kulturalny, zawodowy i społeczny. Polacy pod zaborczymi rządami, które rządziły bez nas lub przeciw nam, lub obok nas często wbrew nam, nie mogli wyszkolić się w zachowaniu się w stosunku do państwa własnego i jeszcze obecnie nie zdołali się oswoić z własną państwowością.

Kogoż mają interesować zagadnienia państwowe, jeśli przedewszystkiem nie warstwy oświecone; w państwie zaś o ustroju ultra-demokratycznym tem większy obowiązek cięży na oświeconych sferach, a więc i na ziemiaństwie. Trzeba się wszystkiem interesować i nie z naiwnem dyletantyzmem wyglądać pomocy z zewnątrz, bo przyszłość państwa zależy przedewszystkiem od nas samych.

Utraciliśmy kredyt za granicą, boć Zachód nam nie ufa, „trzeba doprowadzić wewnętrzny ład, praworządność i t. p., a wówczas zaliczą nas do rodziny europejskich narodów". Do budowy Polski warstwy oświecone przyczynić się muszą, słusznie też autor zaznaczył, iż »trzeba myśleć w sposób współczesny i widzieć rzeczywisty układ sił w społeczeństwie i interesów jakie go zrodziły«.

Dwie sprawy aktualne rozpatruje autor przypadkowo: »reformę rolną« i »zagadnienie pracy w rolnictwie«. I w krótkich, ale silnych słowach uzasadnia, że zamiast ciskać gromy, trzeba się zabrać do rzeczowego a poważnego traktowania sprawy i do ustawodawczego uregulowania tejże.

»Kto przespał dzieje i dziwi się zagadnieniom pracy w układzie zadań państwowych, niech oczy przetrze, jeśli chce być między żywymi.

Następnie przechodzi p. F. dwa systemy budowy państwa. Pierwszy, znany pod nazwą etatyzmu, już się przeżył, ale drugi, w którym współdziała inicjatywa prywatna i społeczna, ma u nas większe widoki powodzenia niż na Zachodzie, bośmy tężyznę i zaradność wyrobili w sobie pod zaborcami.

KAROL KRUSENSTERN.

Wycieczka do Wielkopolski i Pomorza.

Targi wschodnie — naturalnie wszystko u nas teraz zaczyna się od Targów wschodnich — wywołały bardzo interesującą i pouczającą wycieczkę do Wielkopolski, Kujaw i Pomorza, która w całej pełni zasługuje na to, aby z niej obszernie zdać sprawę. Rzeczywiście bowiem na Targi wschodnie przybyło grono osób z Wielkopolski i Pomorza, jako to: wiceminister b. dzielnicy pruskiej p. Dr. Wachowiak, prezesi Izb rolniczych: poznańskiej hr. Bniński i pomorskiej p. Esden-Tempski, i ci, zwiedzając Lwów i niektóre okolice Małopolski wschodniej, zapraszali do rewizyty w swoje strony. Wnet się znalazło grono amatorów na taką wycieczkę, a choć ono w ostatniej chwili zmalało, to jednak ci, którzy wytrwali, z pewnością nie pożałowali tego, no a nieobecni, jak zwykle, nie mają racji!

Dzięki niezwykłej uprzejmości i gościnności naszych gospodarzy i bardzo sprężystej organizacji wszelkich ich zarządzeń, zwiedziliśmy w niedługim stosunkowo czasie bardzo wiele i różnorodnych rzeczy. Naprawdę mam wątpliwości, czy *Rolnik* zechce pomieścić wszystkie moje wspomnienia rolniczo-przemysłowo-historyczne. Żeby się więc wkupić w jego łaski, zacznę od czysto rolniczych, a potem ostrożnie przejdę do przemysłowych, które jednak przeważnie z rolnictwem wykazują związek, a wkońcu może mi się uda przemycić parę innych, które się splotą z ogólnem resume i wynikami.

Od chwili przybycia do Poznania byliśmy gośćmi Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej i Izby rolniczej. A więc kwatery w zamku — którego budowniczy liczył z pewnością na innych lokatorów gościnnych pokoji — stale do dyspozycji na wszystkie jazdy samochody, wspaniale idące bez najmniejszego niedobrowolnego postoju a nadewszystko przemiłe towarzystwo i cenne informacje pp.: hr. Bnińskiego, prezesa; Bełzy-Ostrowskiego, szefa departamentu rolnictwa; Ossowickiego, kierow. urzędu domen; Chorzemskiego, szefa biura prezydjalnego ; dyrektora Schmidta; Łukomskiego, szefa wydziału rolniczego; Dra Konopińskiego, inspektora hodowlanego, wreszcie niestrudzonego prezesa Towarzystwa rolniczego, Szułdrzyńskiego we województwie poznańskiem, a prezesa Esden-Tempskiego i pp. Jeskego i Donimirskiego we województwie pomorskiem. Dzięki znajomości stosunków tych Panów i ich niezwykłej cierpliwości w odpowiadaniu na nasze zapytania, mogliśmy jak najwięcej wykorzystać i opanować pokazany nam materjał.

Pierwszego zaraz dnia, t. j. 25. października, zapoznaliśmy się z organizacją poznańskiej Izby rolniczej. W pięknej sali posiedzeń usłyszeliśmy zajmujący wykład dyrektora Dra Dykiera.

Zasady organizacji Izb rolniczych nie będą nam obce z czasów, gdy i u nas była mowa o założeniu tychże. Wszyscy rolnicy należą obowiązkowo i muszą opła-

Bardzo wymownie akcentuje autor, że najlepsza ustawa nic nie pomoże, gdy wewnątrz samego społeczeństwa niema dostatecznej więzi, gdy każdy luzem chodzi, gdy niema obowiązujących norm i wewnętrznych nakazów, któreby regulowały postępowanie obywatela zarówno w rzeczy publicznej, jak prywatnej.

A ów niby nasz indywidualizm, jest właściwie niczem innem, jak niedostatecznem wyrobieniem społeczeństwa polskiego. Osławione „wolno w Polsce jak kto chce", powinno raz na zawsze zaginąć, bo to właśnie utrudnia wszelką pracę społeczną. To również spowodowuje, że nie umiemy się zrzeszać, choć mamy towarzystw najrozmaitszych bez liku, ale za to z małym rezultatem pracujących, atomizacja bowiem sił spowodowuje ogromne straty czasu, energji, a tem samem nie prowadzi do żadnych poważnych rezultatów. Liczymy moc prezesów, wiceprezesów i t. p. dygnitarzy, odbywamy niezliczoną liczbę posiedzeń, które wyjątkowo zaczynają się w zapowiadanej godzinie, wiele się mówi, gada, często... trzy po trzy, a pożytek z tego żaden, albo bardzo mały. Pewne zcentralizowanie w pracy społecznej wpłynęłoby jeszcze i w innym kierunku dodatnio: wzmocniłoby wszelki obyczaj, spowodowałoby ściślejsze nawiązanie różnych warstw społecznych, a przedewszystkiem wsi do miast, do której to pracy zachęcał przed laty wymownemi słowy zasłużony prezes Tow. Gospodarskiego ś. p. Włodzimierz Kozłowski.

Trzeba przyznać, że wieś, a więc sfery ziemiańskie, dały bardzo wiele z siebie dla kultury wogóle, słusznie też autor podkreśla, że ziemiaństwo dało najtęższych i najmocniejszych ideowców i moralnych przodowników wszelkich odcieni. Bardzo racjonalnie ujmuje p. Fudakowki cele społecznej i politycznej działalności obywateli, jako sumę korzyści, jaką naród jako całość osiągnąć może. Nie należy tracić energji na wzajemne zwalczanie się w partjach politycznych i klasowych, bo w ten sposób nietylko że się nie przyczyniamy do budowy państwa, ale przeciwnie, osłabiamy się i to nie tylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz tracimy na znaczeniu wobec zagranicy. Organizacje poszczególne, n. p. związki zawodowe, winny być szkołą obowiązku obywatela względem własnego państwa. One powinny oddziaływać na wzajemne przenikanie klas, względnie grup społecznych, i tu tkwi wielka rola, którą ziemiaństwo spełnić powinno.

Racjonalne gospodarstwo absorbuje wprawdzie wiele sił i czasu gospodarza, to pewnik niezaprzeczony nie wymagający uzasadnienia, zwłaszcza w czasach wojennych i powojennych. Lecz podkreślić tu muszę, że współpraca ziemiaństwa z ludnością wiejską jest, obustronnie wziąwszy, koniecznością życia i bytu. Nie można się odgrodzić murem chińskim, a na życzenie ludności należy przyjść ochotnie z pomocą, nie pozostawiając jej na pastwę rzekomych dobrodziejów, częściej zaś ukrytych wyzyskiwaczy.

Niezapomniany Ludwik Górski*) pisał lat temu 40 że sielankowe, więcej poetyczne niż praktyczne zajmowanie się otaczającym ludem nietrwałe tylko może dać owoce, należy głębiej wejść w potrzeby, w stosunki rzeczywiste, w praktykę codziennego życia, należy stosunki ulepszać nie wedle wymarzonego ideału, ale według tego, co jest rzeczywistą potrzebą, co z naturą zajęć i obowiązków tego ludu, co nakoniec z naszym dobrze zrozumianym interesem jest zgodne. Górski, ceniąc wysoko tradycję, gdy ją osobista podtrzymuje zasługa, żąda, aby ziemianie, wytrwale walcząc z przeciwnościami, przyczynili się do zachowania w swoim ręku ostatniego skarbu, jakim jest rodzinna ziemia. On też woła o umiejętną gospodarkę, i współpracę w zakresie gminy, parafji i powiatu, i dopiero wówczas, gdy ziemianin tym obowiązkom zadosyć uczyni, może śmiało nosić w swej

*) Zob.: Wybór pism. Ludwika Górskiego. Warszawa 1908. Str. 545–563.

---

cać pewien podatek na jej utrzymanie; wynosi on dotąd 3 marki z magd. morga i będzie naturalnie podniesiony. Sejmiki powiatowe (analogiczne do naszych Rad pow.) wybierają po dwóch delegatów, których jest zatem 64, a ci wybierają zarząd, złożony z prezesa, 9 członków i tyluż zastępców. Podczas gdy za czasów niemieckich było tylko 8 delegatów Polaków, obecnie stosunek się odwrócił, a biura są naturalnie tylko obsadzone Polakami. Izba obejmuje 14 kompletnie zorganizowanych sekcji, czyli wydziałów, z których każdy ma swego fachowego referenta. Izba mieści się w osobnym gmachu, ma liczne, obszerne i wygodnie urządzone biura, któreśmy mogli tylko w zbyt szybkiem tempie przechodzić, nie mogąc szczegółowo oglądać choćby tylko nader interesującego działu budownictwa wiejskiego. Przedstawiono nam w cyfrach stan obecny rolnictwa wielkopolskiego. Cyfr tych przytaczać tu nie będę, zaznaczę tylko, że produkcja żyta wynosiła w przeciętniu lat 1912—14 z ha 18·5 q, zaś w latach 1918—20 z ha 10·72 cz. o 42% mniej, przy burakach cukrowych te same cyfry są 312 q i 173·3 q, czyli o 44% mniej.

Zapotrzebowanie Wielkopolski co do nawozów sztucznych wynosi rocznie: 6000 wagonów soli potasowej, 20000 wagonów kainitu, 8600 wagonów tomasyny, 12509 wagonów superfosfatów, 2200 wagonów nawozów azotowych i 6600 wagonów saletry. Pokrycie minimalne i stąd cofnięcie się tak znaczne produkcji. Wielokrotnie słyszeliśmy jak najgorętsze wezwania do poczynienia starań o zwiększenie produkcji soli potasowych i kainitu w Kałuszu, które są dla tamtejszych gospodarstw niezbędnie potrzebne. Gdyby o to chodziło, Wielkopolska gotowaby była przyczynić się dużymi funduszami do rozwinięcia eksploatacji tych soli, bez których marnieje jej tak na szeroką skalę rozwinięta produkcja buraków cukrowych i ziemniaków. Słyszeliśmy zdanie, że tegoroczny nieurodzaj okopowych przypisać trzeba nietylko posusze, ale też i brakowi nawozów potasowych.

Nazajutrz mknęliśmy po doskonałej szosie trzema samochodami przez Kościan do Racotu. Jest to majątek, który na mocy postanowień traktatu wersalskiego, po wielkim księciu sasko-weimarskim, jako członku domu panującego, przeszedł na własność polskiego rządu. Od roku więc 1919 znajduje się w polskiej administracji.

A objekt to gospodarczy nielada. Obejmuje 11500 magdeburskich morgów roli, 2000 mg. łąk i 5000 mg. lasu. Zaznaczam tu, że stale mówić będę o morgach magd., równających się połowie naszych, i o cetnarach 50 kilogramowych. Użytki rolne podzielone są na 13 folwarków; jako przemysły są tam 2 gorzelnie, 1 suszarnia nasienia buraczanego, 1 cegielnia pierścieniowa i tartak o trzech trakach. Administrator, p. Gółkowski, rzeczywiście mógł się pochwalić tem, co zdziałał od dwóch lat. Objąwszy bardzo uszczuplone inwentarze i w związku z tem podupadłą kulturę roli, pokazał nam w przeciągu kilku godzin, które trwał objazd, wiele wysoko rozwiniętych gałęzi gospodarstwa, wszystkie doskonale prowadzone. A więc stadninę, około 150 źrebaków, z tych 75 tegorocznych; szalone ich galopy po obszernem pastwisku długo przykuwały zachwyconą uwa-

duszy świadectwo wypełnienia tego wszystkiego, co od niego rodzina, kraj i społeczeństwo wymagają.

Prezes Fudakowski niczego więcej właściwie nie żąda od ziemianina, poza ofiarnością na cele oświatowe.

Ostatnim referentem jest p. Stecki, zasłużony prezes Z. Z. Przedstawiwszy wyzwolenie Polski i moment budowy państwa zaznacza, że u nas olbrzymi procent ludności żył i utrzymywał się z pracy na roli, zaś dorobek wojenny zwiększył pożądanie ziemi u włościan. Domagano się energicznie przekazania zniszczonych wojną folwarków włościaństwu. Błędy i winy stronnictw politycznych dopełniły miary. Szczytem ataku w Sejmie było lato 1920 roku. Reforma rolna przeszła, a ziemianie, piastując ongi przodownicze stanowisko w walce narodu jako całości o byt narodowy, znaleźli się nagle w roli szeregowców. Walka jest niesłychanie trudna. To też p. Stecki nakazuje dowieść czynem, że bez ziemiaństwa zbraknie w Polsce pracowników najgorliwszych, charakterów najtęższych, najświatlejszych i najszlachetniejszych.

Ziemiaństwo musi przodować narodowi w wysiłku i pracy. Organizacja Związku Ziemian wymaga jeszcze ulepszeń i wyrobienia członków; w zakresie zawodowym przedstawia siłę, musi jednak podjąć kroki w zakresie wychowania ziemiaństwa, by zapewnić sobie jutro. Konkretne zadania ujmuje szanowny p. Prezes w 6 punktów, z tych 5 właściwie warunkuje przyjęcie na członka Związku Ziemian: praca w zrzeszeniach kulturalnych, gospodarczych, udział w zebraniach gminnych, rejestracja członków i referentów gminnych, dwuletnia praca w instytucji ogólnej lub włościańskiej ewent. w samorządnej korporacji. Żąda wyboru komisji dla opracowania zasad patronatu ze strony Zw. Ziem. nad młodzieżą kształcącą się w wyższych zakładach naukowych rolniczych i zasad zorganizowania praktyk rolniczych dla tejże młodzieży.

Oby te wszystkie piękne myśli znalazły odgłos w społeczeństwie ziemiańskiem i rychło przyoblekły się w czyn, na pożytek wszystkich, a tem samem i państwa polskiego. Możemy tylko najgoręcej polecić tę niewielką wprawdzie, ale bardzo cenną książeczkę, zwłaszcza tym wszystkim, którzy stronią od pracy społecznej, a także młodszemu pokoleniu jako drogowskaz życia!

JERZY TURNAU.

Ulepszanie i hodowla zbóż.

(Ciąg dalszy).

O celu hodowli i wskazówkach przy doborze roślin.

Trzeba aby hodowca miał wyraźną świadomość celu. Musi postanowić nietylko jaką odmianę chce ustalić, ulepszyć, lecz w jakim kierunku chce pracę swą prowadzić. Czy więc n. p. chce skrócić okres dojrzewania, lub przeciwnie, czy chce wyhodować odmiany dla urodzajnej lub też silnie nawożonej gleby (a więc takie, które „wytrzymają“ n. p. silne dawki saletry) — względnie czy chodzi o stworzenie odmian niewybrednych, plonujących nieźle w złych warunkach, chociaż niezdolnych do wyzyskania obfitego nawożenia w braku potrzebnych na to organów (jak n. p. luźne kłosy).

Budowa kłosa. Zboże zbitokłose i tęgosłome zupełnie innych wymaga warunków niż luźnokłose. N. p. pszenica luźnokłosa i oścista, dzięki swej korelatywnej właściwości szybkiego rozwoju i wzrostu, lepiej przetrzyma ostrą zimę, nie pozwoli tak łatwo zagnieździć się niezmiarce, łatwiej obroni się rdzy. Przy silnym wszakże nawożeniu wyłoży się po deszczu. W słabszej

gę koniarzy. Część źrebiąt przykupionych, ogiery wschodnio-pruskie trakeny. Dalej krów dojnych fryzów 300, wołów roboczych 300, jako dodatek do 300 koni fornalskich. Chlewnia na podstawie 20 macior, ma bardzo przestronne pomieszczenie, w którem widać, że dobrze się dzieje jej 149 członkom. Owczarnie liczą 2500 dobrze wełnistych owiec rasy merino-mele. Na takiej sile roboczej i nawozowej oparte gospodarstwo dało w tym roku przeciętnie 12 cetn. oziminy a 9 jarzyny z morga. Najpoważniejszem jednak źródłem dochodu było 180 mg. nasienia buraczanego.

Czysty dochód w r. 1920 21 ca. 30 milionów marek, rozdziela się w sposób następujący: las i tartak 4.000.000, zboże 5.000.000, ziemniaki 1.280.000, buraki 11.000.000, spirytus 1.500.000, owce i nierogacizna blisko 1.000.000, przybytek w inwentarzu 7.000.000. Nie trzeba przytem zapominać, że w roku tym były jeszcze w Wielkopolsce ceny za zboże ca. 300 marek, a za ziemniaki 60 mk. za cetnar. Nic dziwnego więc, że buraki wybiły się na pierwsze miejsce, skoro samo nasienie dało brutto 16.000.000 mk. O rozwoju gospodarstwa świadczy to, że w ciągu tego roku przybyło 24 koni, 392 sztuk bydła rogatego i 1200 owiec. Na rok 21/22 spodziewany jest dochód kilkakroć większy, choć znaczne znów obniżenie sprawi nieurodzaj okopowych, których zbiór szacują tam na 40 cetn. ziemniaków i 80 buraków z morga.

Z tymi samymi skutkami posuchy spotykaliśmy się wszędzie, lecz podczas gdy w Racocie, na lżejszych ziemiach, przynajmniej oziminy zieleniły się bujnie, to w Szamotulskiem, bez względu na czas siewu, prawie wcale nie było ich jeszcze widać nad ziemią.

Zwiedziliśmy też pospiesznie obszerny i wewnątrz pięknie urządzony zamek, który był kiedyś własnością króla holenderskiego, Wilhelma I., a drogą spadku przeszedł na dom sasko-wejmarski.

Dnia następnego znów lot samochodów po pysznej drodze i dzięki temu możność zwiedzenia trzech majątków o wybitnych hodowlach. Najpierw tedy Gąsawy, które obecny właściciel, p. Tomaszewski, wymienił z poprzednim właścicielem Niemcem za swój majątek, leżący w okolicy, która się dostała Niemcom. Ładna hodowla bydła fryzyjskiego, szczególnie uwagę zwraca 11 buhajków 5-miesięcznych, po których widać fachową i troskliwą opiekę. Krowy o dość dużej mleczności, lecz gospodarz zapewniał, że nie może dbać o nią specyalnie, bo przy cenie 30 marek za litr mleka, które mu płaci mleczarnia w Szamotułach, nie opłacają mu się kosztowne obecnie wysiłki na zwiększenie produkcji. Natomiast za buhajka dostaje 170.000—200.000 marek, a niedawno sprzedał jednego starszego za ca. 500.000 mk.

Gospodarstwo to, obszaru 1200 mg, ma 300 mg. koniczyn, 150 buraków i 250 ziemniaków. Okopowych urodzaj był tu stosunkowo lepszy: 70 cet. ziemniaków i 100 buraków z morga. Podziw wzbudzają olbrzymie konie robocze, belgi importowane, jest ich 30. Źrebięta też imponujące rozmiarami i powagą. Właściciel jednak zupełnie jest z usług takich koni zadowolony i nie myśli zmieniać typu. Mimo drożyzny, odbudowuje spaloną

glebie wyda za to plon przeciętny. Chociażby ją deszcz nie położył, to i tak nie zdoła ona, skutkiem szybkiego dojrzewania, spożyć obfitych pokarmów roślinnych w tej mierze, jak odmiana później dojrzewająca, a ponadto, mając luźną budowę kłosa, nie wytworzy tyle ziarn w kłosie, ile ich się znachodzi w kłosie o gęsto osadzonych kłoskach. Nie może więc ona wydać takiego plonu, jak zbitokłosa, bo poprostu nie może pomieścić tyle ziarn, jak tamta. Mimo to dla gorszych warunków może być ona najlepszą, bo najpewniejszą odmianą. Podobna sprawa z żytem, owsem, jęczmieniem.

Fig. 2) przedstawia różne typy pszenicy. Typ 1 i 3, zbitokłose, mają kłoski blisko siebie osadzone i zawierają każy po 60—65 ziarn. Dłuższe od nich, lecz luźne



Fig. 2.

kłosy 2 i 4 zawierają ich tylko po 40—45. U typu 1 i 3 widzimy tęższą słomę i jest ona tuż pod osadką kłosa ślimakowato skręcona, co jest typową oznaką słomy sztywnej, tęgiej, mocnej, a często też zarazem nabitego ziarnem kłosa.

Fig. 3) przedstawia: 1) kłos żyta krajowego, nieuszlachetnionego. Ma ono kłoski z krótkiemi plewami tak, iż ziarno z nich wystaje i łatwo wypada. Kłos czworokątny jest wiotki, również słoma. Odmiana wcześnie



Fig. 3.

dojrzewająca, niewybredna; 2) kłos żyta b. plennego (petkuskiego) o kłoskach gęsto zwartych, ziarnie dobrze przykrytem plewą, zaopatrzoną w długie ości, kształt kłosa spłaszczony, słoma niska, tęga.

Fig. 4) wyobraża dwa typy owsa: 1) owies o wiesze zbitej, z licznemi, gęsto osadzonemi ziarnami, z słomą tęgą, dojrzewanie nieco późniejsze (nowszy typ svalöfskich, szwedzkich owsów); 2) owies rychlik górski,

---

stodołę, długości 54 metrów, kosztem ca. 3 miljonów marek.

O parę kilometrów leży ordynacja Kobylniki p. T. Twardowskiego, sławnego w Wielkopolsce gospodarza, a tak zamiłowanego i fachowego aż do najdrobniejszych szczegółów, że na głównym folwarku, obszaru, jeżeli mnie notatki nie mylą, 1600 mg., najstarszym po właścicielu rangą jest włódarz (gumienny), a pomaga tylko dwóch elewów. Przedewszystkiem już w budynkach dwa szczegóły podziw nasz wzbudziły. W Szczuczynie gnojownia w środku obory, wzdłuż budynku, pomiędzy stanowiskami krów. Gnojownia pod dachem, toż to ideał wytwarzania najlepszego nawozu! A w Kobylnikach, w stajni fornalskiej, każda klacz ma swoją klatkę, a jest ich tam 28!

Żyto dało w tym roku 14, a jęczmień 19 cetnarów z morga, okopowe ca. 60 I tu amatorzy koni mieli sposobność do zachwytów. W stajni cugowej, sklepionej, miało się poprostu wrażenie, że to jest przerobiona dla koni sala rycerska jakiegoś dawnego zamczyska!

Nie chcąc nadużywać otwartości, z jaką nam pokazano rachunki, nadmienię tylko, że i w tem gospodarstwie, choć bez nasiennych buraków, dochód był wysoki. Złożyły się na niego: zboże w 11·2.%, okopowe (2 gorzelnie) w 50%, konie 20%, bydło 10%, owce 8·8%. Dochód w r. 20 21 był ca. 15 razy większy niż w r. 19/20. Dochód z morga w ordynacji ma się do dochodu z majątkn 1800 morgowego, dzierżawionego przez p. Twardowskiego w okolicy, jak 1 : 0.8, co dowodzi jednak niesłychanie sprężystej administracji właściciela, jeżeli obcy warsztat potrafił tak upodobnić do własnego.

Niemal na minutę w oznaczonym czasie zajechaliśmy jeszcze popołudniu do Gałowa, hr. L. Mycielskiego. Młody gospodarz wsadził nas wszystkich na obszerny break i czwórką rączych kasztanów zawiózł najpierw do Jastrowa, a potem jeszcze do Gałowa. Nie było już czasu wszystkiego oglądać, jednakże celem naszym była głównie owczarnia rasy merino-precoce, zażywająca w Wielkopolsce zasłużonej sławy. Chów owiec bardzo zyskał na znaczeniu w czasie wojny, gdy wełna tak szalenie poszła w górę (obecnie cetnar 60 do 80000 mk.), to też zwracają się do niego z uwagą i upodobaniem, a tryki z Gałowa widzieliśmy już poprzednio w niejednej owczarni. Duże, mięsiste maciory stanowią tam pewną podstawę hodowli na przyszłość.

W następnych naszych wędrówkach nie mieliśmy już sposobności zwiedzać tak szczegółowo gospodarstw, jak poprzednio opisane. Jednakże odbieraliśmy jeszcze różne wrażenia.

I tak po drodze do Gniezna wstąpiliśmy na jedną t. z. domenę, t. zn. folwark rządowy, z którego niedawno dopiero wyszedł dzierżawca Niemiec, a miejsce jego zajął Polak. Czynsz dzierżawny wynosi 1 cetnar żyta z morga. Obszar 1000 mg., dziedziniec obszerny, jak wszystkie w Wielkopolsce, i tak założony, że dzierżawca z okien widzi całe podwórze i ruch na niem. Pobliskie miasteczko dostarcza prądu elektrycznego do popędu młocarni e t. c. Kiedyś indziej z Torunia dojechaliśmy, również samochodami, lecz niestety, już wieczorem, tak, że nawet,

o wiesze rozpierzchłej, słomie cienkiej. — Pierwszy wymaga lepszego nawożenia i łagodniejszego klimatu, drugi udaje się i w gorszych warunkach.



Fig. 4.

Każdy z powyżej przykładowo podanych typów posiada sobie właściwe cechy ziarna (barwa, ciężar, kształt). Musimy je znać i wiedzieć, jaki w tym względzie mamy wybrać typ, aby zamierzony cel hodowli był osiągnięty.

Oprócz kłosa i ziarna trzeba przy celowej hodowli zwracać uwagę na słomę (źdźbła). Im mocniejsza, tęższa a zarazem krótsza, tem lepiej uchroni zboże przed wyłożeniem się. Musi jednak ta tęgość iść w parze z zdrowotnością (brak rdzy, która po dojrzeniu zboża objawia się jako czarne lub rude kropki). Pogodzić te cechy niełatwo. Zwykle będziemy się musieli zadowolnić średnio długą (n. p. u pszenicy 1—1·20, u żyta 1·60—1·90), jak najmocniejszą, lecz zdrową słomą. Znamy jeszcze inne cechy, na które trzeba zwracać uwagę przy wyborze roślin co do słomy (źdźbeł):

a) Ilość źdźbeł (pędów) wyrosłych z jednego ziarna czyli stopień rozkrzewienia nie powinien być zbyt obfity. Jakkolwiek w znacznej mierze zależy on od wolnej przestrzeni (zwarcia), od przebiegu pogody i od siły nawozowej gleby, słowem stanowi w znacznej mierze cechę przypadkową, chwiejną, niedziedziczną, to przecież poniekąd bywa ta cecha dziedziczną, jako korelatywna z właściwą danej roślinie cechą wczesnego, względnie późnego dojrzewania. Późno bowiem dojrzewające rośliny mają przebieg wzrostu od samego początku powolniejszy (żyto petkuskie, owsy angielskie, pszenice graniatki), która to właściwość jest złączona z obfitszem krzewieniem. Wybierając z pośród roślin rosnących w jednakowej zwartości (jednakowo odległych od siebie, jak to n. p. jest w szkółkach wysadzanych ręcznie) rośliny mniej rozkrzewione, możemy wyhodować zboże mniej skłonne do obfitego rozkrzewiania się.

Dlaczego unikać mocno krzewiących się roślin? Wszak przymiot ten zdaje się być pożądanym ze względu na zdolność do łatwiejszego zapełniania pustych przestrzeni, w razie częściowego uszkodzenia przez mrozy lub inne szkodniki. Atoli boczne, dodatkowo później wystrzelające pędy (bo wszak na tem polega obfite, przez dłuższy okres czasu trwające krzewienie), posiadają przeważnie kłosy gorsze, z niedokształconem, pośledniem ziarnem. Gdy bowiem nadchodzi pora żniwa, kłosy te, jako spóźnione, mają ziarno o dojrzałości jeszcze mlecznej. Niewielki więc pożytek z tych dodatkowych pędów. Jeżeli zauważymy, że mróz przerzedził rośliny, to przez posyp saletry możemy spotęgować krzewienie, a już sam lepszy dostęp światła przy rzadszym stanie roślin opóźni strzelanie w źdźbła, spowoduje obfitsze krzewienie, chociażby ono nie było wybitną właściwością danej odmiany. Hodując zaś odmiany

---

okolicy nie było widać — do dawnego kolegi ze Lwowa, Aleksandra Dąmbskiego. Od roku już gospodaruje w Wałyczu na Pomorzu, czterdzieści kilka kilometrów na północ od Torunia. Przyzwyczaił się do tamtejszych odmiennych warunków i mówi, że o wiele silniej trzyma tam gospodarstwo w ręku, niż u nas. Wieś jego, to ca. 60 domów zamieszkanych przez jego służbę folwarczną. Robotnika ma więc zawsze poddostatkiem i gdy z rządcą układa plan robót na tydzień, to wie, że będzie je mógł wykonać. Natomiast ordynarji wychodzi sporo na wyżywienie całej tej gminy, której sam jest też wójtem.

Konstatowaliśmy to nieraz, przejeżdżając kilkaset kilometrów kraju, że tam wsi w naszem pojęciu jest bardzo niewiele. Duże, rozległe zabudowania folwarczne, a przy nich domy służbowe, tak jak domy robotnicze przy wielkich fabrykach. Czasem jakieś kolonie niemieckie, dowody parcelującej i osadniczej polityki poprzedniego okupanta. Czasem większe lub mniejsze grupy folwarczków kilkudziesięciomorgowych, to jest osad kmiecych, takich, które same nawet nie wystarczają sobie, aby się obrobić, nie dają więc nigdy robotnika dla dworów. Te zatem muszą go mieć własnego tyle, aby wystarczyło i na czas największego zapotrzebowania. Jedynie do obróbki i kopania buraków najmują tam bądź to sezonowych z Królestwa lub zachodniej Galicji — wschodnia dotąd jeszcze się nie ruszyła po wojnie — albo też godzą przedsiębiorców, którzy obejmują obróbkę i wykopanie morgami i starają się o robotników własnym przemysłem.

Najlepsze ziemie widzieliśmy w przejeździe koleją przez Kujawy, t. j. okolice Inowrocławia. Ziemie, aż granatowo czarne, świeciły się po wczorajszym deszczu do słońca. Oziminy wspaniałe, folwarki, widać, nieduże, bo gęste, o zabudowaniach z cegły, żelaza, dachówki. Opowiadano nam też dziwy o produkcji okopowych, naturalnie przeważnie buraków i o szybkości i sprawności w ich odstawianiu do cukrowni, nielicznym stosunkowo inwentarzem, ale dzięki temu, że tam koleje i kolejki pokrywają kraj gęstą siecią, docierają do każdego niemal folwarku. Ale to też czy na polu cukrownictwa, czy gorzelnictwa, Wielkopolska i Pomorze zajmują u nas naczelne miejsce i ich kierownictwu poddać się musimy. A reforma rolna? Tam się jej nie boją i nie wierzą, aby mogła się do ich produkcji dobierać, bo toby było wprost zgubą dla państwa. Gdy się pomyśli, że u nas z 897 gorzelni czynnych przed wojną, w roku obecnym uruchomiło się zaledwie 160, i to z jak małą produkcją, można mieć miarę dopiero co z nami zrobiła wojenka, wojenka — ta okrutna pani. Czasami przychodziły nam na myśl te smutne porównania, ale na ogół zapominaliśmy o własnej biedzie i cieszyli się widokiem tej pełni życia i ruchu, jaką tam widać było na każdym gospodarczym warsztacie.

Tylko spokoju dla pracy i możności dostania nawozów sztucznych a owych brakujących 40% produkcji wnet się odzyska.

Pomorze ma na ogół gorsze ziemie i trudniejsze warunki klimatyczne, co wpływa na wydajność gleby. Jednakże i tam, przejeżdżając przez Łysomice, p. Jana

skłonne do nadmiernego krzewienia nawet przy zwyczajnie gęstym stanie, niepotrzebnie spowodujemy wytwarzanie wielkiej ilości kłosów o niedokształconych ziarnach. Ponieważ jednak z drugiej strony zbyt skąpa zdolność rozkrzewiania mogłaby być niebezpieczną przy rzadkim stanie roślin, przeto droga pośrednia będzie najwłaściwszą. Wedle doświadczeń wielu hodowców, rośliny o 5—6 pędach przy oziminach, a o 2—3 pędach przy jarzynach są najodpowiedniejsze, jako rośliny mateczne w naszym klimacie.

b) Jeszcze ważniejszą sprawą przy wyborze roślin matecznych jest, aby o ile możności zachodziły jak najmniejsze różnice w długości poszczególnych ździebeł (pędów) tej samej rośliny. Rzadko się to zdarza z istoty rzeczy u roślin obficie rozkrzewionych— jedna więc przyczyna więcej, by unikać zbyt rozkrzewionych roślin matecznych. Skłonność do jednoczesnego, lub prawie jednoczesnego wypuszczania dodatkowych pędów jest często osobniczym przymiotem danych roślin, który sprawia, że kłosy jednocześnie dojrzewają, mają jednolicie dojrzałe ziarno, dzięki czemu lepiej plonują. Łan zboża, nawet bardzo zwartego, w którym część kłosów jest zupełnie (aż nadto) dojrzała, a część jeszcze zielona, wyda plon mniejszy, niż zboże nawet nieco mniej zwarte, którego kłosy są za to jednolicie dojrzałe. Ponadto zboże jednolicie dojrzałe lepiej i równomierniej kiełkuje i wschodzi, jest także wydatniejsze na mlewo (większy % białej mąki).

c) Tęgość słomy najłatwiej poznać po grubości źdźbła tuż u nasady kłosa. Źdźbło cienkie i wiotkie pod kłosem (kłos zupełnie zwisły) jest objawem wiotkiej i miękkiej słomy.

Atoli niebezpiecznie byłoby (zwłaszcza przy masowej selekcji, przy której dokładniejsze badanie jest utrudnione), gdybyśmy zupełnie unikali zwisłych kłosów, albowiem zwykle zwisłe kłosy zawierają dużo i ciężkich ziarn.*) Gruba słoma pod kłosem przymiernie zgiętym kłosie — oto okaz plennej rośliny zbożowej. Skutkiem ciążenia ziarna a zarazem zlitości kłosków następuje u roślin o sztywnej słomie śrubowe skręcenie źdźbła tuż pod kłosem, które to skręcenie możemy przeto uważać za wskaźnik pożądany. Spotykamy ten objaw najczęściej u pszenicy graniatki, lecz także u innych zbóż. U żyta (n. p. żyto petkuskie), skutkiem wielkiej zwartości kłosa i przepełnienia kłosków grubem ziarnem, następuje śrubowate skręcenie nawet całych kłosów. Dobór więc roślin o takich kłosach żyta (także jęczmienia z typu erectum) zdaje się być wskazany.

d) Odporność zboża przeciw wyleganiu nietylko zawisłą jest od tęgości słomy, lecz od całej budowy tejże. Krótkie a grube dolne międzywięźla dają roślinie mocną podstawę. Wpływa na to przebieg pogody (suchy marzec — mokry maj), nawożenie (dostateczny dopływ pokarmów od samego początku) i naświetlenie (niezbyt gęsty stan), lecz jest to także cechą dziedziczną (Nowacki). Wedle badań prof. Nowackiego**) najlepiej pod tym względem są zbudowane zboża o sześciu (ani mniej, ani więcej) międzywięźlach (kolankach), gdyż wówczas pierwsze dolne międzywięźle jest najkrótsze. Krótkość (1—5 cm, wedle Nowackiego) dolnego międzywięźla pozwala na wypuszczanie z tegoż korzonków przybyszowych, które podpierają i umacniają w ziemi źdźbło, dzięki czemu lepiej się ono opiera wichrom. Wszelako, aby się nie zgięło wśród deszczu ponad tem pierwszem kolankiem, konieczna jest tęgość w całości, jak to podaliśmy pod c.)

*) Autor wspólnie z śp. K. Miczyńskim przeprowadził w r. 1908 próby porównawcze przez wysadzenie w szkółce ziarn pochodzących z kłosów zwisłych (pszenicy ostki) obok ziarn z kłosów zupełnie wyprostowanych. Wynik zbioru u wielu roślin wykazał dość wyraźną dziedziczność tej cechy oraz lepszą plenność ziarn pochodzących z kłosów zwisłych.

**) Prof. Dr. Nowacki z Zürichu: *Getreidebau*, wyd. VII., Berlin, Parey 1920.

Donimirskiego, i Turzno, p. Władysława Gajewskiego, i wiele innych, do których nie wstępowaliśmy, widzieć można ten sam rozmach, zamożność i trwałe podstawy gospodarstw. Niewielkie różnice w prowadzeniu i wyników zależą już tylko od pewnych cech indywidualnych właściciela lub jego zarządcy, ale wszędzie odchylenia od pewnej zdobytej już w tym kraju normy są stosunkowo nieznaczne. Na ogół wrażenie jest takie, że tamtejsze gospodarstwa są ogromnie zasobne w budynki bardzo obszerne i trwale postawione — cegła, żelazo, cement i dachówka — inwentarze żywe ilościowo dochodzą już do stanu przedwojennego, jakościowo jeszcze niewyrównane, ale mają wszelkie ku temu zasoby; produkcya mleka, utrudniona może wskutek braku pasz treściwych i niskich cen zbytu, nie stanowi gałęzi, na którąby się zwracało szczególną uwagę. Produkcja ziarna i okopowych z pewnością dosięga maximum tego co osiągnąć można bez pełni nawozów sztucznych. Cechę wybitną gospodarzy stanowi ich łatwość i szybkość w dostosowaniu się do konjunktur handlowych przez wprowadzanie wszelkich nowości gospodarczych w nowych ziarnach, odmianach, uprawach. aby uzyskać jak najlepsze wyniki finansowe, mimo, jak dodąd, bo aż do 1/7 21, bardzo niskich cen za produkty główne. Z tymi zaletami i zasobami rolnictwo wielkopolskie stoi u nas na naczelnem miejscu, z którego z pewnością nie dasię sprowadzić!

Krzywdę bym wyrządził amatorom chowu koni, nie wspominając o stacji ogierów rządowych, ktorąśmy zwiedzali w Gnieźnie, pod przewodem jej dyrektora p. Prądzyńskiego. Proszę sobie wyobrazić 222 ogiery— w tem 7 anglików, 28 oldenburgów, 20 hanow.erów, 6 szwedów, 6 baberbecków, 12 graditzów, 25 trakenów ..*etjen oublie*.. reszta chowu miejscowego. Wspaniałe pałacowe stajnie, 73 masztalerzy, przeważnie byłych wojskowych z niemieckiej służby. Konie doskonale utrzymane; widzieliśmy przejeżdżanie kilkunastu na otwartej ujeżdżalni — nawet nie amator musiałby patrzeć z zachwytem na ten pełen ognia obrazek. Ogiery te bywają tylko rozmieszczane po stacjach rządowych, do prywatnych stajen ich nie dają. Przeważa typ trakoński (wschodnio-pruski), tak samo i wśród koni roboczych, któreśmy po gospodarstwach widzieli. Pewne typy są więcej poszukiwane w pewnych okolicach — a więc Kujawy lubią oldenburgi i konie cięższe, południe zaś, o ziemiach lżejszych, woli też i konie lżejsze. Pokaz ogierów odbywał się w stajni, której długi, szeroki i jasny korytarz pozwalał na wszelkie próby.

Przejdę teraz do drugiego działu widzianych przez nas dziwów, t. j. do przemysłu, naturalnie mającego związek z rolnictwem, bo taki przeważnie tylko był wstawiony w program naszego zwiedzania.

(Dokończenie nastąpi).

Cech zewnętrznych, wskazujących na plenność odporn ość, oraz na inne pożądane właściwości, jest bardzo wiele. Podaliśmy tylko niektóre. Powodzenie w hodowli jest zawisłe w znacznej mierze od zdolności wnioskowania z cech zewnętrznych o współtowarzyszących (korelatywnych) właściwościach wewnętrznych. Najlepszym tu nauczycielem — doświadczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z działalności Banku rolniczego S-ka akc. we Lwowie.

Dnia 7. grudnia ub. r. odbyło się we Lwowie I. zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Banku roln. Ski akc., na którem dyrektor Kondersk i przedstawił sprawozdanie z działalności instytucji.

Działalność ta rozwijała się w bardzo trudnych warunkach, pomimo tego jednak naczelną cechą okresu sprawozdawczego jest ciągły i silny rozrost czynności, czego dowodem jest fakt, że podczas gdy w r. 1919 faktura towarowa własna wynosiła Mk 15,747.606, łącznie zaś z operacjami, prowadzonemi w charakterze komisjonera Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie, kwotę Mk 24,775.542. to w r. 1920 faktura własna wzrosła do kwoty Mk 116,863.534, łącznie zaś z interesami komisowymi I. O. P. R. do kwoty Mk 277,352.946.

Aczkolwiek niewątpliwie pewna i to nie bagatelna część tego wzrostu jest wykładnikiem wzrostu cen towarów, to jednak zostaje dosyć na istotny rozwój interesów, który ujawnił się we wszystkich zakresach pracy. To pozwoliło Dyrekcyi w dalszym ciągu obniżyć kalkulację towarów tak, iż Bank rolniczy stał się jednem z najtańszych źródeł zakupu towarów rolniczych w Polsce.

Jednym z charakterystycznych rysów okresu była dalsza współpraca z I. O. P. R., która spowodowała bardzo poważne zmniejszenie zakresu własnych obrotów Banku, specjalnie w zbożach siewnych. Zboża te dostarczane były rolnikom przez I. O. P. R., przyczem Bank pełnił tylko czynności ekspedycji, magazynowania, częściowo zakupu, rozrachunku oraz inkassa za wyjątkowo skromną i niesłychaną wogóle we współpracy z rządem prowizyą 1%.

Przy końcu okresu sprawozdawczego, wobec rozluźnienia ograniczeń, ciążących dotąd nad handlem zbóż konsumcyjnych, Bank rozpoczął z wielkim nakładem starań i zapobiegliwości pracę w tej dziedzinie, pragnąc zdobyć sobie pozycję na terenie, na którym poprzednio wielki, pod publiczną kontrolą stojący handel prawie jeszcze nie pracował.

W zakresie nawozów pomocniczych główną rolę grała dostawa saletry w drodze wymiany za zboże i buraki cukrowe. Innych nawozów mieliśmy ilość na potrzeby rolnictwa naszego niewystarczającą.

Dostawy węgla również dalekie były od możności zaspokojenia potrzeb. Przypisać to należy z jednej strony nie najświetniej funkcjonującej gospodarce państwowego Urzędu węglowego, z drugiej — operacjom wojennym, które przez pewien czas uczyniły normalnem zjawiskiem rekwizycję węgla przez wojsko względnie kolej.

W zakresie maszyn i narzędzi rolniczych miał Bank nadal do przezwyciężenia bardzo poważne przeszkody, zarówno na tle złego stanu waluty, jak trudności transportowych, które, wyolbrzymiawszy w okresie operacji wojennych w centrum państwa, dały się najdotkliwiej odczuwać do samego końca roku, to znaczy nawet jeszcze i wówczas, gdy teren walk odsunął się daleko ku wschodowi. W każdym razie w tym kierunku Bank potrafił zaspokoić potrzeby rolników znacznie lepiej i obficiej, niż w zakresie węgla i nawozów.

Wbrew oczekiwaniom nie udało się Bankowi w roku sprawozdawczym wykończyć i uruchomić własnej fabryki przy ulicy Gródeckiej. Trudności w zdobyciu materjałów, w sprowadzeniu maszyn, a wreszcie trudności, spowodowane przez działania wojenne, przeciągnęły roboty ponad oczekiwanie, pozbawiając nas tak niewymownie potrzebnego ogniska pracy.

Natomiast zakłady reperacyjne pracowały całą siłą i przewyższyły w wydajności wszystkie lata poprzednie. Są one urządzone teraz wedle wszelkich wymagań techniki, zaopatrzone we wszystkie środki pomocnicze i mogą spokojnie sprostać wszelkim wymogom w zakresie napraw nawet najbardziej skomplikowanych maszyn.

Operacje ściśle pieniężnego charakteru, w szczególności zaś operacje przekazowe znajdowały się w stadjum stałego rozwoju.

Co się tyczy przedsiębiorstw obcych, w których Bank jest angażowany, sytuacja „Demobilu“ nie zmieniła się w stosunku do roku zeszłego. „Spółka dla obrotu towarowego Galicyi z Rosyą i Ukrainą“ nie przedstawiała nadal dla nas interesu i byliśmy w trakcie wycofania się z niej.

Znajdujące się w naszej administracji konsorcjalne fabryki „Ajaks“ na Zniesieniu pod Lwowem oraz Bol. Jaworski, Bank rolniczy i S-ka w Sokalu, rozwijały się zupełnie pomyślnie. Pierwsza z nich wedle nakreślonego programu stała się centralną odlewarnią dla wszystkich przedsiębiorstw Banku roln. i pomimo gruntownego remontu, w jakim się znajdowała, potrafiła dać poważne świadczenia w każdym kierunku. Pod względem pieniężnym nietylko zamortyzowała ona w całości koszta założenia i opłaciła poważne koszty procesowe, związane z usunięciem ujawnionych nieoczekiwanie pretensji, lecz odrazu w początkowym okresie istnienia, produkując w $^2/_6$ li tylko dla siebie, to znaczy na odnowienie i uzupełnienie inwentarza, zdołała wypłacić 6% dywidendy po należytem udotowaniu rezerw.

Również znajdująca się w administracji Banku konsorcjalna fabryka Bol. Jaworski, Bank rolniczy i Ska w Sokalu, przeszła ciężkie i niebezpieczne chwile podczas działań wojennych nad Bugiem i kilkutygodniowego zajęcia Sokala przez bolszewików. Szczęśliwym trafem uniknąwszy zbyt wielkiego zniszczenia, zdołała wzmożoną intenzywnością pracy powetować straty i w rezultacie po udotowaniu rezerw wypłacić 25% dywidendy. Jest ona obecnie jedynem na terenie Małopolski przedsiębiorstwem budującem urządzenia przemysłowo-rolnicze, w pierwszym rzędzie gorzelnie, bez których w naszych warunkach komunikacyjnych intenzywna gospodarka rolna nie da się pomyśleć. Pozatem buduje fabryka młyny, tartaki, suszarnie oraz pomocniczo przeprowadza dla naszych zakładów reperacyjnych we Lwowie naprawy maszyn rolniczych. Równie jak lwowskie zakłady nasze, i ta fabryka oparta jest o odlewarnię »Ajaksa«.

W zakresie pracy ze spółkami rolniczo-handlowemi mamy do zanotowania dalszy pomyślny rozwój dotychczasowych zamierzeń i stosunków.

Aczkolwiek działania wojenne, inwazya bolszewicka i zniszczenie dotknęły ciężko cały szereg tych spółek, odżyły one jednak podobnie jak w r. 1919 po zniszczeniu, spowodowanem przez Rusinów, co jest najlepszym dowodem wysokiej żywotności tych spółek i ich potrzeby. Ścisłe i pełne zaufania stosunki, istniejące pomiędzy spółkami, a Bankiem, doprowadziły do tego, iż podczas gdy w roku ubiegłym sprzedaż towarów spółkom wyniosła okrągło 23% sumy sprzedaży rolnikom i spółkom, to w roku sprawozdawczym odsetek ten podniósł się bez mała do 30%. Jeżeli się zważy, iż jeden z najważniejszych towarów handlu w okresie sprawozdawczym, zboże do siewu, było podobnie jak w roku ubiegłym w gospodarce państwowej i do obrotów Banku ze spółkami nie weszło, wspomniany wzrost utargu ze spółkami nabiera tem dobitniejszego znaczenia, jako objaw z jednej strony zacieśniającego się stosunku pomiędzy nami

a spółkami, z drugiej jako objaw wzrastania roli naszych spółek.

Pod względem organizacji wewnętrznej rok sprawozdawczy był dla Banku punktem zwrotnym. Rozpoczęte w r. 1919 zabiegi w kierunku wzmożenia siły pieniężnej Banku i ułatwienia mu w ten sposób spełnienia zadań, kontynuowano z całą energją. W styczniu nastąpiło podniesienie kapitału do kwoty K 1,200.000 — a zarazem rozpoczęte zostały zabiegi w kierunku zreorganizowania Banku na spółkę akcyjną. W tej tylko bowiem formie widziała Dyrekcja możność dalszego powiększania kapitałów, niezbędnych dla umożliwienia pracy i rozrostu instytucji. Działania wojenne i tu wpłynęły hamująco na nasze prace. Dopiero we wrześniu, po przejściu niebezpieczeństwa wojennego, uzyskano zatwierdzenie statutu, dopiero w listopadzie ukonstytuowała się Rada zawiadowcza i dopiero przy samym końcu okresu sprawozdawczego w dniu 10. grudnia rozpoczęto pracę jako spółka akcyjna, zmieniając zarazem dotychczasową firmę „Bank rolniczy Towarzystwa Gospodarskiego, Spółka z ogr. odp. we Lwowie“ na „Bank rolniczy, Spółka akcyjna we Lwowie“.

Kapitał, z którym spółka akcyjna rozpoczęła pracę, wynosił Mk 2.500.000, przewidywane zaś od pierwszej chwili podwyższenie tego kapitału do wysokości Mk 20,000.000 dokonało się już w roku 1921.

Jednocześnie z temi zmianami organizacyjnemi dokonały się zmiany personalne w instytucji. Rada nadzorcza dawnego Banku, stając się obecnie Radą zawiadowczą, otrzymała, poza dotychczasowymi, nowych członków w osobach pp. Wincentego Rozwadowskiego i Wacława Konderskiego, będącego jednocześnie dyrektorem zarządzającym.

Z dyrekcji ustąpili pp. Henryk Małecki i Fryderyk Suchanek.

Na zakończenie powyższego przeglądu działalności nadmieniamy, że Dyrekcja postanowiła wydzielić z zysków za rok sprawozdawczy kwotę Mk 810.000 i przeznaczyć ją na zwyczajowe dotąd zwroty dla rolników, sądząc, że zarówno przez obniżenie w ten sposób rolnikom ceny nabywanych u nas towarów, jak też i przez stworzenie większej ciągłości stosunków zacieśni węzły łączące Bank z rolnictwem.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Sławomir Miklaszewski: **Rozpoznawanie gleb w polu na ziemiach polskich.** Do celów teoretycznych, rolniczych, meljoracyjnych i szacunkowych (z 60 rycinami w tekście.) Nr. 11—12 »Praktycznej encyklopedji gospodarstwa wiejskiego«. Nakładem Księgarni rolniczej. Warszawa 1921.

Jest to nowe wydanie dziełka autora „Jak badać gleby nasze w polu“. Obecne wydanie jest znacznie uzupełnione. Zwłaszcza z uznaniem podnieść należy zamieszczenie klasyfikacji gleb według Ramanna i według Glinki. Oprócz tego nowe wydanie zostało zaopatrzone w liczne fotografje, które jednak wskutek nieodpowiedniego papieru, na którym zostały wykonane, nie spełnią oczekiwanego skutku. Tak wykonanych fotografji, które wykonane w oryginalnej pracy autora (patrz „Pamiętnik fizjograficzny“ Tom 22) są istotnie piękne, lepiej było nie zamieszczać, nie dadzą one prawie nic początkującemu czytelnikowi, dla którego dziełko to przedewszyskiem jest przeznaczone, a znacznie podrożyły wydanie, czego najlepszym dowodem jest wysoka cena książki. *M. Górski.*

Wiadomości bieżące.

Zrzeszenie pracowników na polu hodowli roślin. Dawno odczuwać się dawał brak organizacji pracowników na polu hodowli roślin. Nieliczna to grupa, lecz posiada ona swoje zagadnienia specjalne, zawodowe, których omówienie we własnem, dobranem gronie, jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości.

Mając to na uwadze, grono pracowników na tem polu, po dłuższych naradach zwołało zebranie organizacyjne, które odbyło się dnia 6 listopada ub. r. Postanowiono na tem zebraniu utworzyć sekcję autonomiczną przy Związku zawodowym polsk. hodowców i wytwórców nasion.

Zadania Sekcji dają się streścić w 5 punktach:

1) wytworzenia porozumienia wszystkich pracowników na tem polu;

2) pomoc pracownikom w zakresie materjalnym;

3) pobudzanie do pracy i postępu w zawodzie drogą zebrań dyskusyjnych, na których, między innemi, będą referowane prace na prawach rękopisu;

4) pomoc i organizacja w kierunku zgłaszania prac ukończonych i przedyskutowanych;

5) ewent. obrona i zabezpieczenie praw autorskich, zabezpieczenie starości i t. p.

Po dyskusji nad temi sprawami, obrano zarząd w osobach: Wł. Jachnera, E. Kryczkowskiego, M. Rożańskiego, T. Zaleskiego.

Do Sekcji przystąpiło 13 członków nowych. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Zwiazku, przyczem najpierw należy być przyjętym do Związku zawodowego, na podstawie referencji dwóch członków Związku, a potem można zapisać się do Sekcji.

Sekcja mieści się przy Związku, ul. Kopernika 30. Zapisywać się mogą wszyscy pracownicy zakładów hodowlanych, pracujący w dziale hodowlanym, i pracownicy zakładów naukowych.

Kursy rybackie. Towarzystwo rybackie na województwo poznańskie zamierza urządzić (o ile się zgłosi odpowiednia ilość uczestników) trzy lub czterodniowe kursy rybackie, mające na celu zaznajomić szeroki ogół z elementarnemi zasadami rybactwa, a równocześnie zawodowym rybakom, zarówno pracującym na wodach dzikich, jak w rybołóstwach stawowych, dające możność uzupełnienia i pogłębienia swych wiadomości fachowych, oraz zapoznanie się z najnowszemi zdobyczami wiedzy rybackiej. Kursy te będą się odbywały przy pomocy wydziału rybackiego Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, który na ten cel przeznaczył wydatną subwencję, oraz przy pomocy Akademji rolniczej w Bydgoszczy.

Kurs, prócz wykładów teoretycznych, będzie obejmował demonstracje w wylęgarni z zakresu sztucznego zapładniania ikry szczupaka, zwiedzanie gospodarstwa stawowego, wzorowy połow na jeziorze, zwiedzanie przepławek rybnych na rzekach w okolicy Bydgoszczy i t. d.

Kursa odbędą się w końcu lutego lub z początku marca b. r. w Bydgoszczy. Opłata wynosi: 1) dla członków Towarzystwa rybackiego na województwo poznańskie 500 marek; 2) dla członków innych Towarzystw rybackich oraz organizacji rolniczych 1000 marek; 3) dla niestowarzyszonych 2000 marek. Urzędnicy państwowi, słuchacze szkół rolniczych i leśnych wszelkich typów są uwolnieni od opłat, pozatem jest przeznaczonych dla nich 20 miejsc stypendyjnych po 5000 marek na częściowe opędzenie kosztów podróży i utrzymania. Chcący otrzymać odpowiedni zasiłek muszą złożyć swe podania z umotywowaniem do dnia 10 lutego b. r. do Sekretarjatu Towarzystwa (Poznań, ul. Langiewicza 8), który też przyjmuje zgłoszenia na kursy i udziela wszelkich informacji.

Z przemysłu wielkopolskiego. Najstarsza w Wielkopolsce a największa w całej Polsce fabryka maszyn rolniczych H. Cegielski Tow. akc., w dniu 15. grudnia ub. r. uczciła uroczystym obchodem 75-letni jubileusz swojej pożytecznej działalności. Z okazji tej, tak poważnej dla firmy uroczystości, dyrekcja generalna za zgodą Rady nadzorczej wypłaciła jednorazowe gratyfikacje robotnikom jubilatom, których liczba sięga kilkudziesięciu osób oraz udotowała kwotą 5 miljonów marek już istniejący fundusz zapomogowy emerytalny dla urzędników i robotników firmy. Wreszcie wypłaciła wszystkim urzędnikom, którzy

byli zatrudnieni w firmie z końcem września 1921 r., gratyfikację gwiazdkową.

Po posiedzeniu Rady nadzorczej członkowie jej *in corpore* wraz z zaproszonymi gośćmi zwiedzali centralne biura i kolejno fabryki Tow. akc. H. Cegielski, położone w obrębie Poznania.

Obchód zakończył bankiet, urządzony staraniem firmy H. Cegielski, w salonach hotelu »Bazar« w Poznaniu, w którym wzięli udział członkowie Rady nadzorczej, przedstawiciele urzędników i robotników oraz kierowników poszczególnych oddziałów, wreszcie liczni goście.

Ze szkoły rolniczej w Liskowie. Założona w roku 1913 szkoła rolnicza w Liskowie, funkcjonująca dotychczas przeważnie jako kilkomiesięczne kursa hodowlano-mleczarskie, oraz ogólno-rolnicze, została obecnie zreorganizowana na roczną szkołę rolniczą.

W ten sposób szkoła ta obecnie składa się: 1) z rocznego kursu rolniczego dla przyszłych gospodarzy rolnych, oraz 2) z półrocznego kursu hodowlano-mleczarsko-weterynaryjnego, przeznaczonego dla kształcenia kontrolorów obór, pomocników inspektorów hodowli oraz weterynarzy, kierowników wszelkiego rodzaju zakładów mleczarskich i serowarskich, instruktorów dla stacji doświadczalnych, szkół rolniczych i t. p. instytucji, pracowników (oficjalistów) dla większej własności rolnej i t. p.

Program rocznego kursu rolniczego jest wzorowany na programie szkoły rolniczej o kursie 11-miesięcznym, wydanym przez Ministerstwo rolnictwa, program zaś dodatkowego kursu będzie się opierać na programie szkoły mleczarsko-serowarskiej w Rzeszowie.

Nauka w szkole bezpłatna; za całkowite utrzymanie w internacie szkoły słuchacze muszą wnosić do szkoły 10 korcy żyta rocznie (w naturze lub pieniądzach).

Kurs zasadniczy (rolniczy) rozpocznie się 20 stycznia br., kurs dodatkowy w lutym tegoż roku.

Podania o przyjęcie należy składać możliwie przed 15. stycznia, załączając przy tem wiadomości o swem wykształceniu. metrykę i świadectwo moralności od swego proboszcza lub innej poważnej osoby.

Kompetentne władze do rozstrzygania sporów z drobnymi dzierżawcami. Wobec niewłaściwego często rozumienia przez władze administracyjne I. instancji zadań tychże władz w zakresie wykonywania postanowień ustaw z dnia 3. lipca 1919. r. (*Dz. praw.* Nr, 57. poz. 345) i z dnia 2. lipca 1920 r. (*Dz. ust.* Nr. 56, poz. 346) o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, Województwo lwowskie wyjaśnia, co następuje:

1) Rozstrzyganie pytania, czy z danych gruntów może nastąpić prawomocna eksmisja drobnego dzierżawcy do 6 morgów, należy do właściwych sądów.

2) W razie zwrócenia się którejkolwiek ze stron w tej sprawie do władz administracyjnych, obowiązkiem tych władz jest poinformowanie obydwu stron o postanowieniach powołanych ustaw z zaznaczeniem, że definitywne rozstrzygnięcie zatargu może nastąpić tylko na drodze sądowej.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 1. W ziarnach niedojrzałego grochu znajdywałem białe larwy, obecnie zaś zamieniły się one w ciemne, kropkowane chrząszczyki, które pod wpływem silniejszego ciepła z ziarn wyłażą. Czy groch taki zdatny jest do siewu i jakie bejcowanie lub innego środka użyć, by szkodnika tego wyniszczyć?

A. P.

Odpowiedź. Wymieniony w pytaniu chrząszczyk zwie się strąkowiec grochowy (*Bruchus pisi* L.) Walka z larwami, znajdującemi się w ziarnach, jest niemożliwą. Najlepiej jest siać nasiona sprowadzone z miejscowości wolnych od tych szkodników, albo też własne — ale późno — żeby strąkowce opuściły ziarna, nim się je wywiezie na pola. Jeżeli mamy do czynienia z nasieniem zarażonem, najlepiej jest przed siewem zabić szkodniki jednym z następujących sposobów: 1) przez grzanie nasion do 50° C. (40° R.), trzeba jednak uważać, żeby nie przekroczyć tej granicy, gdyż inaczej stracą one zdolność kiełkowania, jeżeli zaś nie dojdziemy do 50°, chrząszczyki nie zginą; 2) przez umieszczenie nasion na 10 minut w zamkniętem naczyniu z pewną ilością siarczku węgla (50 cm³ na 100 litrów, t. j. w stosunku 1: 2000 na objętość). Siarczek węgla zabija owady, nie odbierając nasionom zdolności kiełkowania, trzeba jednak po wyjęciu z naczynia rozłożyć je na otwartem powietrzu, dopóki nie stracą zapachu, jaki im nadał siarczek węgla. Środek ten jest łatwo palny, należy wystrzegać się ognia.

(Enc. roln.)

Pytanie Nr. 2. Czy nie możnaby teraz posiać w skrzynkach lub na gruncie ziarnka z jabłek i gruszek, celem przyspieszenia na wiosnę kiełkowania tychże?

A. P.

Odpowiedź. Ziarna jabłek i gruszek należy zaraz przysypać wilgotnym piaskiem. Do tego bierzemy skrzynkę lub naczynie stosownej wielkości, sypiemy na spód cienką warstwę piasku, następnie cieniuchną warstwę nasion, dalej znów piasek i nasiona, tak aż do wierzchu. Dla zabezpieczenia od myszy należy pokryć wierzch piasku drobnemi gałązkami jałowca lub szkłem i postawić w chłodnem miejscu. W marcu ziarnka wydobyć z piasku i wysiać na grzędzie.

m.

Pytanie Nr. 3. Gdzie i do kogoby się udać w sprawie zaprowadzenia na 33 morgowym stawie bieżącej wody prawidłowego i racjonalnego gospodarstwa rybnego?

Z. d. G.

Odpowiedź. Sprawami rybackimi w Małopolsce zajmuje się Tymczasowy Wydział samorządowy, III. dep., we Lwowie. Pozatem informacji w tym kierunku udzielić także może redakcja *Rybaka Polskiego*, wzgl. Towarzystwo rybackie w Poznaniu, ul. Langiewicza 8.

Ch.

Głosy Czytelników.

O podniesienie uprawy lnu.

Nad sprawą podniesienia uprawy lnu obradowały w Warszawie jedna czy dwie ankiety pod egidą Centr. Tow. roln. i jedna we Lwowie, zwołana dnia 28. grudnia 1921 z inicjatywy lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Z toku obrad i referatów wygłoszonych tam i tu wnosić można, że tą powodzią ankiet kieruje jedna i ta sama ręka, czy głowa, która—zdaje się— ma niedostateczne pojęcie o stanie kultury lnu u nas i jej potrzebach, gdyż za jedynie skuteczny środek do podniesienia tej kultury zaleca zniesienie istniejącego zakazu wywozu włókna lnianego.

Przed wojną eksport włókna nie podlegał żadnym ograniczeniom, len cieszył się poniekąd nawet protekcją rządu, a pomimo tego kultura tej rośliny nietylko że się nie podniosła, lecz przeciwnie, z roku na rok podupadała. »Konkurencja lnu rosyjskiego nie pozwoliła się w ówczesnym czasie rozwinąć naszej produkcji, dziś tej konkurencji niema» — zauważył jeden z obecnych na ankiecie delegatów. Jest w tem powiedzeniu trochę przesady, bo nie da się zaprzeczyć, że dochód, jaki zapewniała już wówczas racjonalna uprawa i wyprawa lnu, mógł śmiało współzawodniczyć z dochodem osiąganym z plantacji buraka cukrowego, a w każdym razie przewyższał rezultat osiągany z uprawy zbóż.

Lecz wróćmy jeszcze do kwestji zakazu wywozu lnu. Dla pewnych sfer zdawać się on może środkiem przestarzałym, który już dawno powinien był pójść w zapomnienie, jednak w rzeczywistości jest to zakaz konieczny, podyktowany wyjątkowymi warunkami, dla ratowania rodzimego przemysłu tekstylnego.

»W Polsce zebraćby można kilkaset wagonów włókna« — powiedział inny delegat — jako nadmiar po zaopatrzeniu rynku wewnętrznego. Zdania tego ani po-

dzielać, ani też zaprzeczać nie mogę, gdyż w tym przedmiocie nie mamy jeszcze jasnej statystyki urzędowej, niechby jednak na podstawie tych przesłanek zniesiono zakaz wywozu, to w przeciągu krótkiego czasu wszystek len, do ostatniego kilograma, znalazłby się za granicą, co w rezultacie podcięłoby nasz przemysł tekstylny, którybyś się znalazł nagle wobec braku surowca. Przemysł ten nie może być zdany na łaskę spekulantów, albowiem jego egzystencja i rozwój ma dla równowagi bilansu handlowego daleko większe znaczenie, aniżeli za wywieziony len otrzymana z zagranicy garstka złota, która nota bene wkrótce musiałaby wrócić z grubym procentem, za sprowadzone tkaniny, tam, skąd przyszła.

Zastrzegam się przeciw ewent. mylnym wnioskom, jakobym był przeciwnikiem wywozu lnu. Owszem, nadmiar — o ile faktycznie istnieje — niech idzie za granicę, ale tylko w zamian za inne produkta nam potrzebne, jak n. p. maszyny do obróbki lnu, nawozy sztuczne, nasienie lnu i t. p.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden charakterystyczny moment ankiety lwowskiej. Oto jeden z delegatów przemysłu tekstylnego w Małopolsce -mimo, że dla przemysłu wogóle i zasadniczo nawet najkorzystniejsze konjunktury nie są dość korzystne — właśnie przemawiał za zniesieniem zakazu wywozu lnu. Jest to zagadką, którą chyba tylko wtajemniczeni potrafią rozwiązać.

Nie tędy droga do podniesienia produkcji lnu! Należy odłożyć na bok zagadnienia natury ekonomicznej, w rodzaju zakazu wywozu, a zająć się zagadnieniami aktualnemi natury technicznej. Stworzyć zbyt dla słomy lnianej, której podobno jest w kraju tak dużo, „że aż się ją zużywa na opał lub podściółkę pod bydło" — jak to na ankiecie podnoszono — przez zakładanie mechanicznych międlarni, a gdy to osiągniemy, osiągniemy wszystko, nie wyłączając samego zniesienia zakazu wywozu lnu, bo wówczas faktycznie będzie co wywozić.

Wojciech Chłopiński.

Jeszcze w sprawie »morgów«.

W spadku po zaborcach otrzymała Polska na całym swym obszarze urzędowe uznanie obowiązującego użycia wyłącznego miary metrycznej. Zdawałoby się, że ze względów na tak pożądane zlanie się trzech zaborów rozwinie się gorące staranie o jak najspieszniejsze i najzupełniejsze usunięcie miar partykularnych a o wprowadzenie powszechne użycia wyłącznego metrycznych.

Niestety, dzieje się przeciwnie, bo władze i korporacye (Związek Ziemian), ustępując ciemnocie, domagając się podawania wykazów z użyciem „morgów" i napowrót wprowadzają tę miarę w używanie.

Wstyd to przynosi kulturze technicznej naszej — ładowi, jaki u nas wprowadzamy.

Podnosiłem niejednokrotnie tę sprawę, ale bez poparcia kół do tego powołanych.

Zasługuje ona na to, ażeby się zeszeregować ku obronie miary metrycznej a usunięciu zupełnemu miar partykularnych, a nasza Politechnika i Akademia Dublańska mogłyby zapoczątkować działanie.

Aleksander Pragłowski.

Parę uwag na temat działalności I. O. P. R.

Obecny p. Minister skarbu ze względów oszczędnościowych obmyślił likwidację Insp. okr. pom. rolnej i powiatowych referentów rolniczych. Rzeczywiście na papierze wyda państwo w tym wypadku o kilkanaście miljonów marek mniej. Kto zna jednak zadanie i obowiązki Insp. okr. pom. rolnej i pow. referentów rolniczych, łatwo zrozumie, że rząd robi tu jeden błąd więcej, i to błąd wielki, gdyż miljony zaoszczędza, natomiast miljardy traci. I. O. P. R. przy pomocy pow. refentów rol. podniósł i wzbogacił gospodarkę ekonom. w kraju i przy stosunkowo małej pomocy ze strony rządu cudów tu dokazał; te wszystkie gospodarstwa zniszczone, zrujnowane, dziś zakwitły, szmat ziemi nie leży odłogiem.

Jednak zadanie tej instytucji nie skończone. jest jeszcze wiele do roboty. I jak folwark bez gospodarza, tak powiat, choćby najmniejszy, bez siły fachowej obejść się nie może. Rolnik w osobie referenta rol. widzi swego doradcę i opiekuna i z całą życzliwością patrzy na tę pomoc rządu. Jeśli rozchodzi się rządowi o oszczędności, to niech zlikwiduje przedewszystkiem Główny Urząd ziemski, który jak hyena czyha na obszarników, wydziera im majątki, rozdrabiając je, a przecież tylko więksi obszarnicy aprowizują państwo całe; parcelacje doprowadzą państwo do ruiny, bo w kraju nietylko że nie będzie zapasów chleba, ale go może i zabraknąć.

I. O. P. R. zdziałał do ostatniej chwili bardzo wiele, podniósł i rozwinął podupadłe gospodarstwa, tak wielkie jak i małorolne, działając tu zupełnie bezstronnie.

Weźmy dla przykładu choćby jeden z najmniejszych powiatów w Małopolsce wsch., Peczeniżyn, powiat górski, składający się tylko z gospodarstw małorolnych.

I tak gdy było

	w roku 1920	obecnie t. j. w r. 1921	więcej o:
ziemi ornej	6148 morg.	7120 morg.	972 morg.
odłogów ok.	1000 „	—	—
koni rob.	1675 sztuk	2698 sztuk	1023 sztuk
bydła	6291 „	11680 „	5389 „
owiec	2900 „	5696 „	2796 „
świń	997 „	2658 „	1681 „
pasiek	70 „	142 „	72 „
uli pszczel.	800 „	2010 „	1210 „

Ponadto budynków gospodarczych w powiecie przybyło 116.

W ciągu r. 1921 sprowadzono i zasadzono zwyż 6 tysięcy sztuk szczepów drzewek owocowych, założono 2 Kółka rolnicze i 2 kasy Raiffeisena, 1 mleczarnię.

Zorganizowano w ciągu roku kilkanaście wykładów i pouczeń o pszczelnictwie i sadownictwie, do czego ludność bardzo chętnie się garnęła i dużo z tego skorzystała.

Dzięki pomocy I. O. P. R. powiat otrzymał w r. 1921 około 20 wagonów zboża siewnego, a była to pomoc dla tut. powiatu, ubogiego w zboże, bardzo potrzebna.

To też ludność zajmuje się gospodarstwem obecnie gorliwiej i umiejętniej, aniżeli przed wojną, i widząc starania i pomoc ze strony rządu — ludność ta czuje całą życzliwość i przychylność dla państwa polskiego. I. O. P. R. i posterunki pow. refentów rol. jest to filar potrzebny do odbudowy i bytu państwa.

Feliks Blatkiewicz.

Rozmaitości.

Protogeneza chorób zaraźliwych i ich wpływ na hodowlę zwierząt domowych.*) Już Heule r. 1840 wypowiedział pogląd, że choroby zaraźliwe wywołane są przez pasożyty ze świata zwierzęcego, które wytwarzając trucizny szkodzą organizmom. Genialną koncepcję Henlego sprawdziły najzupełniej najnowsze badania. Roux i Yersin wykryli w kulturach bakteryi dyftyrytycznych truciznę, którą zastrzykiwali następnie zwierzętom. Okazało się, że trucizny te wywołują zupełnie taki sam obraz chorobowy, jak bakterje dyfterytyczne. Doświadczenie to położyło podwaliny pod nowoczesną naukę o działaniu drobnoustrojów chorobotwórczych.

Dziś wiemy, że trucizny (tokstyny) wytwarzają się w samych bakteryach. Nie powstają one (jak n. p. alkohol z roztworu cukru gronowego pod działaniem drożdży) przez działanie bakterji z jakiejś przypadkowej pożywki. Chemiczna konstrukcja tych jadów jest nieznaną; wiadomem jest tylko, że podobnie jak ciała białkowate dyfuzjonują one trudno przez błony. Zresztą różne bakterje wykazują w tej mierze pewną rozmaitość. I tak bakterje tężca lub dyfteryi wydzielają rozpuszczalny jad na zewnątrz, a natomiast bakterje gruźlicy zachowują swój jad w swem własnem ciele. Jad ten wydziela się gdy bakterje giną.

Jady bakteryjne działają szkodliwie a niejednokrotnie zabójczo na najprostsze elementy składowe organizmów zwierzęcych, tj. na komórki. Krew i lymfa są tylko przenośnikami jadów.

*) Streszczenie wykładu inauguracyjnego Dr. Zygmunta Markowskiego na otwarciu W. K. Z.

Pewne jady bakteryjne posiadają szczególne powinowactwo do pewnych gatunków komórek i dlatego n. p. wolny jad tężcowy można wykazać wszędzie w zatrutym organiźmie, z wyjątkiem centralnego systemu nerwowego, który właśnie jest punktem zaczepiania trucizn tężcowych.

Między wniknięciem bakterji chorobotwórczych do organizmu a wystąpieniem pierwszych objawów chorobowych upływa, pewien okres czasu, który nazywamy okresem wylęgania się choroby (*incubatio*). Czas ten trwa między kilkoma godzinami (n. p. przy gwałtownych porażeniach) a kilku miesiącami (n. p. przy wściekliźnie).

Objawy chorobowe przy chorobach zaraźliwych, z których najpewniejszym jest gorączka, są tak charakterystyczne, że z reguły na podstawie tychże daną chorobę wyróżnić można.

Przebycie pierwszych chorób zaraźliwych użycza organizmowi odporności nabytej w odróżnieniu od odporności wrodzonej, którą pewne gatunki zwierząt przeciw pewnym chorobom przynoszą ze sobą na świat (n. p. bydło rogate przeciw nosaciznie).

Kwestja odporności, którą pokrótce omówił prelegent, a którą obecnie możemy organizmom zwierzęcym użyczać zapomocą pewnych metod, ma pierwszorzędne znaczenie dla hodowli zwierząt. Dzięki wypracowanym obecnie sposobom uodparniania zwierząt, jest nadzieja, że hodowla w Polsce stanie na wyżynie, zwłaszcza, gdy się uwzględnie naturalne zasoby państwa i zamiłowania w tej gałęzi gospodarstwa rolników.

Import i eksport Polski. Listopadowy numer organu międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie: *Bulletin de Statistique Agricole et Commerciale*, zawiera interesujące dotyczące importu i eksportu głównych produktów, przeważnie rolniczych, w poszczególnych państwach w latach 1920 i 1921.

Poniżej podana tabela uwidacznia dane, odnoszące się do Polski, uwzględniając osobno miesiąc wrzesień, osobno zaś okres od 1. stycznia do 30 września lat 1920 i 1921.

Oznaczenie artykułu	IMPORT		EKSPORT		IMPORT		EKSPORT	
	1921	1920	1921	1920	1921	1920	1921	1920
	cetnary				cetnary			
	wrzesień (1—30)				czas od 1 stycznia do 30 września			
Pszenica	97101	—	—	—	120217	—	—	—
Mąka pszen.	52903	939	1719	55	283801	—	8530	—
Żyto	29612	—	279	38	188865	—	279	—
Jęczmień	1665	1248	79	—	414233	—	932	—
Owies	14649	43	—	—	134519	—	6442	—
Kukurydza	14538	2663	—	—	353641	—	—	—
Ryż	28478	491	159	—	361424	—	268	—
Nasiona lnu.	—	—	857	—	310	—	981	—
Ogółem	238941	5384	3093	93	1,857010	—	17438	—

Cyfry, tyczące się eksportu, są tak nikłe, że wogóle nie można go brać w rachubę, nadwyżka importu nad eksportem, wykazana za miesiąc wrzesień 1920 w liczbie 5.281 cetnarów, wynosi w rok później, tj. we wrześniu 1921, 238.084 cetnarów, a w okresię od 1 stycznia do 30 września b. r. aż 1,839.572 cetnarów (dat za analogiczny okres w r. 1920 nie podano), z czego wynika, że bilans naszego rolnictwa jest jeszcze zupełnie pasywny.

Wzajemny stosunek procentowy wyliczonych wyżej płodów importowanych przedstawia się następująco:

a) we wrześniu 1920: kukurydza 49%, jęczmień 23%, mąka pszenna 17%, ryż 9%, owies 2%;

b) we wrześniu 1921: pszenica 40%, mąka pszenna 22%, żyto 12·5%, ryż 12·5%, owies 6·5%, kukurydza 6·5%, jęczmień 1%;

c) w okresie od 1. stycznia do 30. września 1921: jęczmień 22·8%, ryż 19·5%, kukurydza 19·3%, mąka pszenna 13·5%, żyto 10·5%, owies 7·8%, pszenica 6·5%, nasiona lnu 0·02% (dat za analogiczny okres roku 1920 brak).

Naczelne miejsca w zakresie importu zajmuje w r. 1921 jęczmień, poszukiwany na zasiewy wiosenne na kresach, dalej ryż i kukurydza, importowane dla celów konsumcyjnych (kukurydzę importowała przeważnie b. dzielnica pruska, jako surogat pokarmowy jęczmienia, odstępywanego na zasiewy kresowe), które to produkty razem użyte przedstawiają przeszło 60% całego importu.

K.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Spółkom rolniczo-handlowym do wiadomości.

Lwowski Oddział Centralnej Kasy spółek roln. (Mickiewicza 3) zwraca się do Spółek roln.-handl. z propozycją, ażeby zechciały w dobrze zrozumiałym własnym interesie przystępować na członków Kasy z udziałami conajmniej po 5.000 Mk, oraz ażeby niezależnie od tego otwierały sobie bieżący rachunek (przekazowy) w lwowskim Oddziele.

Centralna Kasa daje ze wszystkich instytucji bankowych najkorzystniejsze warunki, a mianowicie: Od 1. stycznia 1922 r. będzie płaciła od lokat. na rachunkach bieżących $5^1/_4$% z kapitalizacją półroczną, przyczem Spółki będą mogły dysponować swemi lokatami bez żadnych ograniczeń, a co najważniejsze, będą mogły przez Centralną Kasę przekazywać wypłatę zapomocą czeków Centralnej Kasy lub też korespondencyjnie za pokryciem prowizji przekazowej $^1/_4$%, czyli $2^1/_2$ promille.

Wobec powyższych warunków procentowych opłaci się Spółkom lokata gotówki, a równocześnie, przez przystąpienie na członków, nawiązanie ściślejszych stosunków z Centralną Kasą, za pośrednictwem której szereg Spółek handl.-roln. korzystał również z pożyczek z funduszów rządowych.

Centralna Kasa zapewnia Spółkom życzliwą obsługę i przyrzeka poparcie kredytowe, zwłaszcza tym instytucjom, które jako jej członkowie udziałowcy będą miały zawsze pierwszeństwo do usług i pomocy Centralnej Kasy.

Centralna Kasa przyjmuje również wkłady na książki wkładkowe i płaci w tym dziale 5—6%, zależnie od umowy.

Wiadomości handlowe.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 24 grudnia 1921 do 7 stycznia 1922 wynosił spęd: wołów 36 sztuk., buhaji 63 szt., krów 673 szt., jałownika 166 szt., cieląt 604 szt., baranów — szt., świń 2059 szt.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły 0 — 250 Mk, buhaje 80 — 200 Mk, krowy 75—220 Mk, jałownik 75—210 Mk, cielęta 170—220 Mk barany — Mk, świnie 320—400 Mk.

Wyciąg z komunikatu Nr. 4. Izby handlowej polsko-amerykańskiej w Warszawie z 15. XII. 1921.

1. Poszukiwane suszone grzyby polskie. Pewna firma amerykańska zakupi zaraz 50—100 skrzyń pierwszorzędnej jakości polskich grzybów na sznurkach w opakowaniu po 50 kg skrzynia. Oferty i próbki, do Izby, Warszawa, Nowy świat 74.

2. Rząd tymczasowy Litwy środkowej czyni starania, aby stworzyć w Wilnie stację transitową dla handlu z Rosyą, przygotował w tym celu składy pojemności 1000 wagonów towarowych i zabiega o ułatwienia transytowe przy transporcie przez Rzeczpospolitą polską.

3. Sytuacja na rynkach amerykańskich ulega zmianie na lepsze Ceny nafty, miedzi, wełny, stali, węgla i skór tak się podniosły, że pozwalają przypuszczać, iż popyt i podaż tych artykułów wyrównały się. Produkcja w podstawowych gałęziach przemysłu wzmaga się. Ilość bezrobotnych spada. Wywóz we wrześniu ub. r. wyniósł 8 325 000.000, zaś import 8.180.000.000. Produkcja stali wzmogła się, np. fabryki *U. S. Steel Corporation* dosięgły przeciętnie 50% zdolności wytwórczej w porównaniu do 20% z lipca ub. r.

Notowania zbożowe Banku rolniczego S. A. we Lwowie

Lwów, dn. 10. stycznia 1922.

Pszenica	105—110 Mk.	Fasola	95—105 Mk.
Żyto	70 »	Groch polny	75—77 »
Jęczmień	78 »	„ Viktoria	150 »
Owies	72 »	Proso	90 »
Kukurydza kr.		Wyka	60 »
z obec. zbioru	91—92 »	Bobik	70—75 »
Hreczka	70 »	Łubin	35 »

za 100 kg wagi netto wschodnio-małopolska stacja załadowcza.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 52.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński